J. W. Rollauer.

Słowackiego „Fantazy" („Niepoprawni") a „Tasso" Goethego.

Podobieństwa, na jakie pragnąłbym wskazać, nie są takie, iżby z nich wnioskować można o niewątpliwej zależności jednego poety od drugiego. Są one natury ogólniejszej. Niemniej przeto i charaktery osób głównych i ogólne ugrupowanie całej fabuły wykazuje takie analogie, że trudno powstrzymać się od zaznaczenia rysów, jakie obie sztuki zdają się obopólnie posiadać. [1])

Historycy literatury wykażą, czy zachodzą w tym wypadku wpływy literackie. Jeśliby one nie odgrywały tu żadnej roli (co jest dosyć prawdopodobne), pozostanie rzeczą ciekawą, jak się zeszły w ogólnych konturach poetyckie typy, przedstawione przez Goethego i Słowackiego, i jak obaj pisarze, celem uwydatnienia tych podobieństw, otoczyli obu synów Apollina odpowiadającemi sobie gronami osób, i jak wprowadzili ich w analogiczne fabuły a nawet sytuacye.

*

* *

---

[1]) Korzystam tu z łaskawej informacyi Dra W. Hahna, że sprawą tą jeszcze się nie zajmywano. Nie zwrócił też na tę kwestyę uwagi M. Bienenstock w rozprawce: O wpływie niemieckim na twórczość Słowackiego uwag kilka (Schiller i Goethe). Spraw. gimn. w Wadowicach 1909.

Przytaczam według wydania Małeckiego: J. Słowacki, Pisma Pośmiertne. Wydanie drugie... Tom III. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 1885,

oraz z biblioteki Philipp Reclam: Torquato Tasso. Ein Schauspiel von W. v. Goethe. Leipzig. U.—B. Nr. 88.

Gdyby nie zamysły matrymonialne Fantazego, hrabina Idalia nie miałaby powodu do rozpoczęcia knowań u hrabiostwa Respektów. Odpadłaby wówczas pierwsza część intrygi. I gdyby nie było zamiarów matrymonialnych Fantazego, major nie wpadłby na pomysł porwania Idalii, i druga część intrygi stałaby się bezprzedmiotową. To wreszcie, że pod koniec sztuki Dafnicki stał się zupełnie innym, aniżeli był na początku, że jest „człowiekiem ochrzczon" (a. 5. sc. 4. str. 185. w. 13. z g.), wystarczy, aby stwierdzić, że poeta Dafnicki jest główną osobą „dramatu" p. t. „Niepoprawni". W dramacie Goethego również poeta jest „bohaterem".

Obu poetów spotykamy w atmosferach, przepojonych kulturą, uwielbianiem poetów i poezyi. Że u hr. Respektów dzieje się to często z komiczną przesadą, a na dworze księcia Ferrary z wytrawnem znawstwem — upodobania jednak są analogiczne.

W „Niepoprawnych" mówi się ciągle to o cmentarzu, jako „najmilszej grzędzie ogrodu" (a. 5. sc. 1. str. 172. w. 15—16 z g.), o „łabędzim duliecie" (a. 4. sc. 8. str. 168. w. 6. z g.), o „antologiach", „chrestomatyach" (tamże sc. 9. str. 169. w. 2. z g.), „strasznych aktorach na miłości scenie" (tamże sc. 7. str. 166. w. 10. z g.), „różanych uczuciach, owiniętych girlandą kwiatów i gwiazd", o ludziach uzbrojonych „nakształt murzyna Otellowego", o „pościeli granitów rzymskich", „różach Cezarów" t(amże sc. 5. str. 163. w. 9—10, 14—15, 26—28 z g.), „Orlandach" (tamże sc. 3. str. 159. w. 2. z d.), „cudownych rycerzach z Ariosta" (a. 2. sc. 3. str. 123. w. 10. z d.). A nie są to bynajmniej słowa jakiegoś Fantazego, lecz powiedzenia osób innych, Idalii, jej służącej, lub starego Respekta.

I w „Tassie" Goethego inne osoby niż bohater-poeta mają na ustach słowa, pochodzące ze świata kultury i poezyi. Leonora Sanvitale nazywa księżniczkę „uczenicą Platona" (a. 1. sc. 1. str. 10. w. 4. z d.), mówi o dworze ferrarskim jako miejscu, gdzie „wesoło zapłonęło piękne światło nauki, niekrępowanego myślenia, gdy jeszcze barbarzyństwo świat okrywało ciężkiemi mgłami" (tamże str. 6. w. 6. z d,), księżniczka prawi o „znajomości starych języków", o „gracyi na ustach mowcy", „sławie i chęci posiadania jako przedmiocie badań myśliciela" (tamże str. 7. w. 2. z d., str. 8. w. 20—23. z g.).

Alfons powiada do Antonia: „Und wer der Dichtkunst Stimme nicht vernimmt, Ist ein Barbar...“ (a. 5. sc. 1. str. 81. w. 4—5 z g.).

W końcu Antonio, skończywszy swą apoteozę Aryosta, prosi:

„Vergebt, wenn ich mich selbst begeistert fühle,
Wie ein Verzückter, weder Zeit noch Ort,
Noch was ich sage wohl bedenken kann:
Denn alle diese Dichter, diese Kränze,
Das seltne, festliche Gewand der Schönen,
Versetzt mich aus mir selbst in fremdes Land“.

(a. 1. sc. 4. str. 24. w. 12—7. z d.).

Oto jak Goethe kreśli sytuacyę pierwszego aktu:

„Gartenplatz, mit Hermen der epischen Dichter geschmückt. Vornan der Scene zur Rechten Virgil, zur Linken Ariost“ (a. 1. sc. 1. str. 5.).

a jakim Fantazy znajduje dom Respektów (do Rzecznickiego):

„Widziałeś Wasan, jakie w przed-
[pokoju
Hamadryady, Laokonty, Psylle
. . . .
Stoją . . . . ?... nie tyle
Lokajów ile posągów!“
(a. 1. sc. 1. str. 91. w. 1—5. z g.).

Zestawmy jeszcze miejsca ze sceny pierwszej aktu pierwszego „Tassa“‘ z wyimkami scen trzeciej i czwartej aktu pierwszego „Niepoprawnych“.

Leonore: ...mit Vergnügen seh
[ich
Uns beide hier so ländlich ausgeschmückt.
Wir scheinen recht beglückte
[Schäferinnen
Und sind auch wie die glückli-
[chen beschäftigt.
Wir winden Kränze...
(str. 5. w. 5—9. z g.)

Hrabina: ...Stelko...
. . . . biało
Ubierz się cała i ...tam nad
[stawem
Pod brzozą naszą płaczką —
[stań pod skałą
I wab łabędzie.
(a. 1. sc. 4 str. 96. w. 7—11. z g.).

Fürstin: Die Zweige, die ich in
[Gedanken flocht,
. . . .
Ich setze sie Virgilen dankbar
[auf.
(Sie kränzt die Herme Virgils)
Leonore: So drück ich meinen
[vollen, frohen Kranz
Dem Meister Ludwig auf die hohe
[Stirne
(Sie kränzt Ariostens Herme)
. . . .
Fr.: Wir können... stundenlang
Uns in die goldne Zeit der Dich-
[ter träumen
. . . .
Leon.: . . . .
der Schatten dieser immer grünen
[Bäume
Wird schon erfreulich. Schon
[erquickt uns wieder
Das Rauschen dieser Brunnen;
[schwankend wiegen
Im Morgenwinde sich die jungen
[Zweige;
. . . .
Der blaue Himmel ruhet über uns.
(Początek pierwszej sceny aktu pierwszego).
Leon.: Und dann . . . .
Ruht unser Ohr und unser innrer
[Sinn
Gar freundlich auf des Dichters
[Reimen aus,
Der uns die letzten, lieblichsten
[Gefühle
Mit holden Tönen in die Seele
[flößt.
. . . .

Hrabina: Każ zapędzić trzody
Na małą łąkę w ogrodzie! Niech
[stary
Anton zapuści swoją sieć do
[wody
I sam pod wierzbą siądzie obok
[pary
Chłopiąt plotących koszyki —
[jak w Tassie.
Opodal żeńców postawić gro-
[madę
I niech śpiewają! Anna niechaj
[pasie
Kozy na skałach... Ach! puścić
[kaskadę!
Pamiętaj, puścić kaskadę wie-
[czorem,
Wprzód nim wstaniemy od stołu!...
Ach, jeszcze
Powiedz Dubynie, niech stanie
[za dworem
I pieśń Padury śpiewa.
(a. 1. sc. 3. str. 94. w. 7—1. z d., str. 95. w. 1—5 z g.).

Ich halte mich am liebsten auf
[der Insel
Der Poesie in Lorbeerhainen auf.
. .. .
(tamże, str. 8. w. 14—7. z d.).

Leon. (o Tassie):
. . . .
Sein Ohr vernimmt den Einklang
[der Natur;
. . . .
. . . . . sein Gefühl belebt
[das Unbelebte.
Oft adelter, was uns gemein er-
[schien.
(tamże, strona 9. w. 13., w. 17—18 z g.).

Hrabina (do Fantazego):
Pana opisaniom
Rzymu winniśmy bardzo miłe
[chwile!
. . . . taki ogień w piórze
I tyle serca, entuzyazmu tyle!
Ach! te listy Pana... to są na
[marmurze
Pisane lawą! . . . .
Te dwie fontany, co przed
[Watykanem
Jak duchy, tęczą opasane ranną —
Ten krzyż drewniany w Cyrku...
(tamże, sc. 2. str. 93. w. 3—1. z d., str 94. w. 1—6. z g.).

Samą poezyą jednak ani Respektowa z córkami, ani Leonora z księżniczką zadowolić się nie chcą. Pragną zbliżyć się do poety, posiadać go nawet; jedne, jak pani Sanvitale i księżniczka, posiadać go chcą w obcowaniu, nie pozbawionem jednak pewnego gorętszego zabarwienia, chociażby tylko bardzo dyskretnego, jak tego pragnie księżniczka; w drugim wypadku poeta ma stać się członkiem rodziny, mężem Dyany.

I teraz obaj, Fantazy i Tasso, stoją pomiędzy dwoma kobietami; Tasso odwraca się od starszej, zamężnej Leonory, kobiety sprytnej, życiowo doświadczonej i popędliwej. Ta chciałaby wyzyskać sytuacyę egoistycznie i we wszystkich wmówić, że Tasso powinien z nią wyjechać. Wie dobrze, że księżniczka nad tem będzie bolała. Ze wszystkich jednak skrupułów ma ją rozgrzeszyć wzgląd na rzekomą niezdolność księżniczki do wielkich namiętności:

„...ihre Neigung zu dem werten Manne
Ist ihren andern Leidenschaften gleich:
Sie leuchten wie der stille Schein des Monds

Dem Wandrer spärlich auf dem Pfad zur Nacht;
Sie wärmen nicht, und gießen keine Lust,
Noch Lebensfreud umher". (a. 3. monolog, str. 57. w. 8—13. z g.).

Zapomina o rzewnych wynurzeniach księżniczki z drugiej sceny aktu trzeciego; wie tylko, że to będzie wielka rozkosz, z nikim nie dzielić się już upragnionem towarzystwem Tassa; zna tylko jedno hasło: „Du mußt ihn haben!" (tamże str. 57. w. 7. z g.).

Równie popędliwą jest hrabina Idalia. Tak samo jak Leonora nie jest ona pierwszej młodości, a nadto rozwódką. Stara się tak jak Leonora odwrócić afekty poety od konkurentki, by je skierować wyłącznie ku sobie. A ta konkurentka, to w polskiej sztuce postać podobna znowu do siostry Alfonsa, niewiasty, która już we wczesnej młodości nauczyła się cierpieć z godnością:

„...Geduld, ...Ueben konnt ich die
Von Jugend auf. Wenn Freunde, wenn Geschwister
Bei Fest und Spiel gesellig sich erfreuten,
Hielt Krankheit mich auf meinem Zimmer fest,
Und in Gesellschaft mancher Leiden mußt
Ich früh entbehren lernen . . . .
. . . .
Da wurden Leiden oft Genuß und selbst
Das traurige Gefühl zur Harmonie..."

Tak donosi księżniczka o swej młodości (akt 3. sc. 2. str. 53. w. 7, 12, w. 17—18. z g.).

Zaś Dyankę, starszą córeczkę Respektów, znajduje Fantazy „...wybieloną wiatrem na Sybirze..."; powiada o niej, że

„ . . . czarnymi oczyma
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,
Słyszy tam jakieś łańcuchy i trzyma
Ręce na piersiach, jak posąg słuchania
I bolu...",
że „Pod ruinami gmachu, jak kolumna
Ostatnia trzyma wysoko swe czoło",

że „...czuje cale gladjarstwo
Nędzy domowej . . . .
. . . .
A cierpliwością wypłacić się musi“ (a. 1. sc. 6. str. 102. w. 6—1 z d., str. 103. w. 1—11. z g.).

I ona w przeszłości przebyła swoje cierpienia. Mówi o tem Fantazy:

„Radbym dowiedzieć się, jaki to smutny
Upior, nad srebrne gdzieś sybirskie fale
Pierś pokazuje i łańcuch okrutny
Wstrząsa, i w panien tych [1]) ładnej pamięci
Staje z ranioną piersią i brylantem
Tej łzy, co mu się w oczach mglistych kręci
Próżno roniona . . . .
. . . . Ta dawna zażyłość
Sybirska — chmura to błękitno blada
Szronu złotego, która go [2]) obwiewa —
Te pod nim jary, pełne wilczych kości —
Te nad nim czarne sosny, straszne drzewa
I to nieszczęście czarne...“ (tamże, str. 100. w. 7—22. z g.).

A w scenie siódmej aktu pierwszego Stella:

„...Dyjanka — tak blada,
Jakby opłatek, wzdryga się gwałtownie
I drzy jak w febrze i z nóg, zda się, pada“; (str. 103. w. 2—1. z d., str. 104. w. 1. z g.).

Wreszcie i Dyana lubiła — jak księżniczka z „Tassa“ — cierpieć w samotności. Stella (tamże, str. 106. w. 8—12. z g.):

„ . . . . . . często
Wieczorem, kiedy w łąkach derkacz krzyczy,
A staw nakryty mgłą srebrną i gęstą,
. . . . a głos słowiczy
. . . .
. . . . za stawem jęczy:

[1]) t. j. Dyany i Stelki.
[2]) t. j. Jana.

Często Dyjanka księdzu Lodze gada
O tobie, [1]) o tej śnieżno złotej tęczy,
Która świeciła, gdyście wy Cyganki
Na Sybirze się o wasz los pytali".

Idalia pożąda Fantazego z podobną intenzywnością, jak Leonora Tassa, pożąda go tak, że oczy jej

„ . . . . . . piorunem strzelą
Na czoło tego zmiennika! sztyletem
Przebiją serce jego!" (a. 1. sc. 8. str. 107. w. 3—1 z d.).

Wszak ją „żaglami złotymi płynącą, rzuciła tu [2]) krwi fala na brzeg...", ją, co „rozgłoszona już miłością sławniej, niżli niejedna Neapolitanka sztyletem romans kończąca" (a. II. sc. 3. str. 124. w. 4—1 z d., str. 125. w. 1—3. z g.).

Gdy Leonora celem przeprowadzenia intrygi porzuca szczerość w postępowaniu i będzie głuchą na cierpienia przyjaciółki, Idalia daje potajemnie cały swój majątek jako stawkę, by wstrzymać Fantazego od małżeństwa (a. 2. sc. 3. str. 128.).

Ale w rachubach tych obie kobiety nie uwzględniły należycie — decydującego czynnika, temperamentu poety. A ten temperament to czynnik główny, to temat obu dramatów.

Bo Fantazy nie zawsze może mówić:

„...same jakieś światła
Chodzą po mojej głowie — jak u dzieci —
. . . .
. . . . . różne jakieś tony,
Z których ton każdy mi coś przypomina
Smutnego. . . . .
. . . .
Zda się, upiory piękniejsze, że smętne —
Zda się, kwiaty smętniejsze, że ścięte" (a. 1. sc. 6. str. 102. w. 1—14).

Bo Tasso — „der wunderbare Mann" — nie zawsze krążyć będzie „in diesem eignen Zauberkreise"; przyjdzie czas, gdy on

---

[1]) t. j. o Janie.
[2]) t. j. do pałacu Respektów.

odrzuci „Sein reizend Leid, die selge Schwermut...“ (a. 1. sc. 1. str. 9. w. 21 i 20; str. 10. w. 9 z g.).

Fantazy, podrażniony, potrafi (w scenie z Dyaną przy końcu aktu pierwszego) stać się nad wyraz przykrym, brutalnym i obraźliwym. Czuje wprawdzie (przesadnie), że „to podłość“, ale go „jakiś szatan wnętrzny kusi“ (a. 1. sc. 6. str. 103, w. 13—14 z g.). A jak przykro go potem dotknęło zachowanie się Dyany!

„Duchowi memu dała w pysk i poszła!“ „Wichry! burze! Jestem szalony!“ (Koniec aktu pierwszego, strona 116 w. 4. i 10 z d.).

Tasso, wpadłszy raz w szał, odrzuca bezwzględnie delikatną wskazówkę księżniczki, jaką otrzymał przy końcu sceny pierwszej aktu drugiego:

„...Viele Dinge sinds,
Die wir mit Heftigkeitt ergreifen sollen;
Doch andre können nur durch Mäßigung
Und durch Entbehren unser werden.
So sagt man, sei die Tugend, sei die Liebe,
Die ihr verwandt ist. Das bedenke wohl!“ (str. 34. w. 7 — 2 z d.).

Porwany temperamentem jak przez dzikiego rumaka nie zważa na etykietę dworską, na wyjątkową sytuacyę, w jakiej się znajduje, sytuacyę, nakazującą zastosowanie zdwojonej dawki ostrożności, i chwyta przerażoną księżniczkę w swe objęcia — czyniąc się przez to w następstwie ogromnie nieszczęśliwym!

Nie pomoże Tassie rozsądny Antonio, obrany przez dwór w Ferrarze przyjacielem poety. Chłód i rezerwa tego doradcy w sprawach państwowych mrozem przejmuje młodego wieszcza zaraz od pierwszego spotkania:

„Ich will dir gern gestehn, es hat der Mann,
Der unerwartet zu uns trat, nicht sanft
Aus seinem schönen Traum nicht aufgeweckt“. (a. 2. sc. 1. str. 25. w. 13—15 z g.)

„Wie lehrreich wäre mir sein Umgang, nützlich
Sein Rat in tausend Fällen! Er besitzt
. . . . alles was mir fehlt.

Doch . . . .
. . . .
Die Grazien sind leider ausgeblieben;
Und wem die Gaben dieser Holden fehlen,
Der kann zwar viel besitzen, vieles geben,
Doch läßt sich nie an seinem Busen ruhn." (tamże str. 30 w. 9—17 z g.).

Jeszcze ostrzej wyraża się Fantazy o tym, którego sam obrał przyjacielem. Gdy mu Rzecznicki przerywa scenę marzenia, rzuca się na niego (a. 1. sc. 6. str. 100. w. 2—1 z d.; str. 101 w. 1—10 z g.):

„Przeklęty człowieku,
. . . . . . O! ćwieku
Z byronowego krzyża! O! baranie,
O którym niegdyś w mistycznem widzeniu
Śnił Sancza Pansa, w niebie niespodzianie
Ujrzawszy bydło! O ty co w płomieniu
Wiekowym głupstwa jest Salamandrą
I w ogniu będąc, tyjesz...
. . . . . . O Kasandro
Przedkontraktowa! . . . . . .
. . . . . . O ty, sekaturo"!

Niesłychana drażliwość, niedopuszczająca nigdy głosu rozsądku, fantazya, co sytuacyę każdą wyolbrzymia — to motor naczelny wszystkich działań Fantazego. Dotknięty do żywego, że kiełkującym zaledwie uczuciom jego ku Dyanie Respektowie nadają charakter targu, mającego się jak najszybciej dobić, mści się brutalnie, mimo, że nie zna wcale szlachetnych uczuć tej dziewczyny. Upokorzony, postanawia generalnym odwrotem zdobyć obrażoną. Doznawszy ponownych przykrości ze strony fałszywego baszkira, złośliwie, lecz na własną rękę działającego, domyśla się w tem niesłusznie ręki „Idasi" i staje się tak podejrzliwy, że obwinia nawet poczciwą Stelkę o współudział (a. 2. sc. 3. str. 134. w. 5—7; str. 135. w. 4—7 z g.). Ta podejrzliwość przecież (posunięta u Tassa — jak wiadomo — nieomal do manii prześladowczej) nie skłania Fantazego bynajmniej do ostrożności wobec Idalii. Gdy się dowiedział, że

dawna wybrana za nim mdleje (a. 3 sc. 3. str. 139 w. 9 z g.), wybiega do niej gwałtownie, a przerażoną Respektową zostawia w salonie. Ale gdy zoczył jak „baszkir przeklęty“ porwał Idalię na cwałującego konia, wstrzymać go już nie zdoła żaden obraz Dyany, żadna „intercyza, dawno podpisana“, ani okrzyk Rzecznickiego: „Widzę, że wziął rzecz z poetycznej strony!“ (a. 3. sc. 5. str. 143. w. 8. z d.), i goni za nią w niesłychanym pospiechu, chociażby na skraj śmierci. W gwałtownem uniesieniu powoduje Fantazy, spotkawszy majora, ostrą scysyę, ba nawet brutalne starcie, które ma w następstwie życiem przepłacić. Tem gorzej, że niepotrzebnie.

Z podobnych, fatalnych dla poety nieporadności, które są wynikiem nadmiaru temperamentu, składa się wstrząsająca fabuła dramatu niemieckiego. Uważanie Antonia, człowieka, coprawda zbyt może chłodnego, za zdecydowanego wroga, a łagodne obejście obowiązujących ustaw przez Alfonsa za szczyt bezlitosnej złośliwości — oto główne dwie przesady w postępowaniu Tassa.

Obaj jednak — tak Fantazy, jak Tasso — kapitulują pod koniec. Pierwszy, gdy się przekonał, że rozum praktyczny majora, choć mocno rubaszny, iść może w parze z prawdziwą szlachetnością, odzywa się do starego liberała rosyjskiego: „Rozkazy twoje są jak aniołów“ (koniec aktu ostatniego str. 185. w. 1—2 z g.). Tasso zaś widzi w znienawidzonym niegdyś Antoniu jedyną ostoję, jaka mu w nieszczęściu została:

„Zerbrochen ist das Steuer, und es kracht
Das Schiff an allen Seiten; berstend reißt
Der Boden unter meinen Füßen auf!
Ich fasse dich mit beiden Armen an!
So klammert sich der Schiffer endlich noch
Am Felsen fest, an dem er scheitern sollte“. (Sześć ostatnich wierszy z „Tassa“).

A jednak sympatye — tak Słowackiego, jak Goethego — nie tkwią bynajmniej z jednostronnym naciskiem w tak zwanym „zdrowym rozsądku“. Widać to — między innymi — chociażby z ogromnego ośmieszenia Rzecznickiego, tego uosobienia trzeźwości (a. 3. sc. 6. str. 148—152; a. 4. sc. 1, 2, 3; a. 5. sc. 1. str. 173. w. 14—1 z d. str. 174); widać to także z wymówek, jakie czyni Leonora Antoniowi w scenie czwartej aktu trzeciego, widać

wreszcie z chłodnej rezerwy Alfonsa w scenie piątej aktu drugiego.

Leonore: „Du bringst uns Krieg statt Frieden: scheint es [doch,
Du kommst aus einem Lager, einer Schlacht,
Wo die Gewalt regiert, die Faust entscheidet,
Und nicht" . . . .
. . . .

Antonio: „Ich muß den Tadel, schöne Freundin, dulden,
Doch" . . . .
(str. 57. w. 16. z d. i nast.).

Ant.: . . . .
„Er fühle sich gestraft, und strafen heißt
Dem Jüngling wohltun, daß der Mann uns danke".

Alphons: „Er ist gestraft! ich fürchte, nur zu viel" (str. 47, w. 13—11 z d.).

Alphons: „So schien
Mir euer Streit, und was ich gleich gedacht,
Bekräftigt deine Rede mir noch mehr.
Wenn Männer sich entzweien, hält man billig
Den Klügsten für den Schuldigen — Du solltest
Mit ihm nicht zürnen . . . . ." (str. 48 w. 1.—6).

Z obu sztuk wyrasta raczej postulat jakiejś idealnej harmonii między zdolnością do intenzywnego czucia a kierującą mądrością.

W wyniku naszych dochodzeń widzimy zatem podobieństwo obu dzieł: po pierwsze w środowisku (przesiąkniętem kulturą i rozmiłowaniem w poezyi), po drugie w stanowisku poety pomiędzy dwoma kobietami (jedna starsza — zamężna, rozwódka — temperamentem gorąca, zdolna do intryg, a nie doznająca miłości ze strony poety; druga młoda, cicha, umiejąca cierpieć, cierpieniem piękna, ciesząca się miłością poety), po trzecie podobieństwo w niedojściu do skutku afektów miłosnych poety (Dyanka wychodzi za Jana; księżniczka wyjeżdża, zostawiając Tassa), po czwarte w niechęci poety do osób, odznaczających się t. zw. „zdrowym rozsądkiem" (Antonio, Rzecznicki, a potem nieliczący

się z uczuciami rycerskości i gościnności major Wołdemar), po piąte w tematach głównych (poeta, spychający sam siebie z nadmiaru wrażliwości nad brzeg przepaści), po szóste w kapitulacyi „orłów" przed „zdrowym rozsądkiem", względnie prostotą w sposobie myślenia, wreszcie w widocznej sympatyi Słowackiego i Goethego do „bohaterów" obu sztuk.

Wypada jednak podkreślić również główne różnice, jakie zachodzą pomiędzy obiema sztukami. Oto Słowacki nadał — jak wiadomo — swemu tematowi zabarwienie wybitnie satyryczne, Goethe dramatyczne. Następnie Słowacki rozszerzył charakterystykę przesadnej uczuciowości jeszcze na inne osoby satyrycznego „dramatu" (Respektowa, Idalia) i poddał przez to samowolnie przez Małeckiego obranemu tytułowi „Niepoprawni" uzasadnienie. W końcu obie fabuły obracają się wokoło różnych centrów, które możnaby z grubsza wprawdzie, lecz krótko, ująć w wyrażeniach „niedoszły maryaż" dla dramatu polskiego, a „niedoszła przyjaźń" dla sztuki niemieckiej.